

# Andrzej Jagiełło

---

## 11. Niedziela Zwykła, Panie, wypraw robotników na żniwo swoje

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/2, 278-280

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

### 3. Miłość Abrahama

Dzisiejsze drugie czytanie mówi o wierze Abrahama, który „wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów [...] I nie zachwiał się w wierze”. Wiara Abrahama i jego mocna nadzieja są niewytłumaczalne bez miłości do Boga. Wiemy, że Pan Bóg skierował do niego swoje słowo, że związał się z nim przez przymierze. Abraham doświadczył bliskości i niezасłużonej życzliwości Bożej. Pan Bóg nie tylko obiecał mu swoje błogosławieństwo i liczne potomstwo, lecz także swoją stałą opiekę i obecność: „Ja będę z tobą”. Na Bożą dobroć i miłość odpowiedział Abraham całkowitym oddaniem się Bogu w miłości. Miłość ta ożywiła jego wiarę i umocniła nadzieję.

A jaka jest moja wiara? Czy wynika ona z miłości?

*ks. Włodzimierz Wołyniec*

## 11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 VI 2002

### Panie, wypraw robotników na żniwo swoje

#### 1. Widzimy tłumy ludzi znękanym i porzuconym jak owce nie mające pasterza

XXI wiek nie zaczął się zbyt optymistycznie. Atak terrorystów na USA z 11 września 2001 roku przypisał wielu o ból głowy i niepokój o jutro. A przecież to nie jedyny powód niepokoju współczesnego człowieka. Konflikty między narodami czy grupami etnicznymi, ścieranie się sił politycznych, kłopoty gospodarcze, groźba bezrobocia. Czy to nie wystarczy, by niejeden z nas czuł się zagubiony i przerażony? Zwłaszcza jeżeli jest przeciążony pracą, niepewny przyszłości, zatroskany o los najbliższych. Gdyby dzisiaj przyszedł do nas Chrystus, zobaczyłby „tłumy ludzi, znękanym i porzuconym, jak owce nie mające pasterza”. Ludzi potrzebujących oparcia. Potrzebujących kogoś, komu można zaufać i z nadzieją patrzeć w przyszłość. Tak jak dwa tysiące lat temu. I jak wówczas nie byłby na ten widok obojętny!

Jezus Chrystus nie zostawił nas samych. Jest dzisiaj z nami w swoim Kościele. I widzi, co się dzieje. Wie, czego nam potrzeba. Zna nasze troski i kłopoty. I chce im zaradzić. Jednocześnie stawia przed nami nasze zadania. Zadanie własnego rozwoju i zadanie udoskonalania świata. Wie, że potrzeba apostołów, którzy będą głosili naukę Chrystusa o zbawieniu, o tym, że „bliskie już jest królestwo niebieskie”. Królestwo Boże jest bliskie, gdyż blisko nas jest Jezus Chrystus ze swoją miłością. Jest bliskie, ponieważ uobecnia się ono we wspólnocie Kościoła, w którym możemy jednoczyć się z Bogiem przez obcowanie z Jego słowem i łaskę otrzymywaną w sakramentach świętych. Jest bliskie, bo jego głosicielami i szafarzami są kapłani – robotnicy na żniwie Pana. Chce, byśmy świadomi, że „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”, prosili Boga w modlitwach o nowych kapłanów. Kapłanów Trzeciego Tysiąclecia. Wiara bowiem bierze się nie z genów, ale ze słuchania. I pomimo tysiąca lat chrześcijaństwa w naszej ojczyźnie, ciągle potrzeba tych, którzy głoszą Słowo Boże.

## 2. Wiemy, że żniwo wielkie, a robotników mało

Dzisiejsze czytania biblijne zachęcają nas do modlitwy w intencji powołań. Dlaczego mamy prosić Boga o nowych kapłanów? Bo rosną potrzeby duszpasterskie. Bo „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”. Bo dziś nie wystarczy już, by kapłan odprawił Mszę św. i zamknął się na plebani. Na obecność kapłana czeka wiele grup. Potrzebują jego obecności dzieci pierwszokomunijne i starsze osoby z hospicjum. Mamy modlić się o nich, bo laicyzacja odwraca uwagę młodych ludzi od spraw nadprzyrodzonych, a przecież wśród tych młodych są ci, którzy odpowiadają na wezwanie Chrystusa, by poszli za Nim. Bo wielu boi się ofiar, związanych z życiem kapłańskim. Bo nie rozumie wymogu celibatu. Bo stan życia religijno-moralnego wielu rodzin utrudnia rozwój powołań. Bo wielu ludzi nie rozumie dziś wspólnoty Kościoła. Bo potrzeba nie tylko kapłanów, starszych i doświadczonych, ale także młodych, pełnych apostołskiego zapału.

15 listopada 2000 r. w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu odbyła się uroczystość 50-lecia kapłaństwa pierwszych księży święconych po wojnie we Wrocławiu. Spośród czterestu kapłanów, którym Ks. Prymas Stefan Wyszyński w grudniu 1951 r. udzielił Święceń Kapłańskich, w uroczystości wzięło udział ośmiu zasłużonych dla Dolnego Śląska duszpasterzy. Wśród nich znalazł się ks. Biskup Józef Pazdur. Należeli oni do pokolenia księży-pionierów, którzy na tej ziemi musieli pokonać wiele przeszkód, aby otoczyć opieką duszpasterską mieszkańców Dolnego Śląska. A dziś, po 50 latach, mogą się cieszyć, że z Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu do pracy duszpasterskiej wyszło już przeszło 1600 księży. To dużo, a jednocześnie ciągle za mało. Ciągle potrzeba nowych kapłanów, aby sprostać wszystkim potrzebom duszpasterskim.

## 3. Prośmy Pana, by posłał pasterzy do swojego stada

Gdy będziemy prosić Boga o to, by w naszych kościołach nie zabrakło kapłanów, którzy mogą głosić Ewangelię i sprawować Eucharystyczną Ofiarę, to Pan wysłucha naszej prośby. Przywoła do Siebie uczniów, których przecież zna po imieniu. I udzieli im Swojej mocy. Dzięki Jego łasce ich wiara wzrośnie i będzie się jeszcze bardziej umacniała, gdy będzie przekazywana innym. Bo przecież zadaniem apostoła jest umacniać innych w wierze. Chrystus da swoim uczniom także wskazania, co mają robić. Określi im zadania.

Gdy zagłębimy się w dzisiejsze czytania biblijne, to dostrzeżemy, że te zadania można wyrazić następująco: Szukajcie tych, którzy zagubili się w świecie, których drogi życia tak bardzo się poplątały, że utracili poczucie sensu życia i poczucie własnej wartości. Którym grzech przesłania drogę prowadzącą do Boga. Mówcie im, że zbliża się królestwo niebieskie. I że oni także mogą mieć w nim swój udział. Bo i oni są „ludem Pana i Jego owcami”. „Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy”. Chorych zarówno na duchu, jak i na ciele. Fizycznie i psychicznie. Wskrzeszajcie tych, którzy przez swoje czyny złe moralnie utracili więź z Bogiem. Przez modlitwę Kościoła wyrwyjcie tych, którzy ulegając pokusom, znaleźli się w niewoli szatana. A czyńcie to wszystko bezinteresownie. „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.

Maj to miesiąc święceń kapłańskich i prymicji w rodzinnych kościołach. Czerwiec natomiast to miesiąc, w którym wielu spośród tegorocznych maturzystów zgłasza się do

Seminarium z prośbą o przyjęcie. Dlaczego to czynią? Bo chcą być kapłanami. Jakimi? Chcą być kapłanami wiernymi Chrystusowi; wytrwałymi w powołaniu; świętymi; tęskniącymi za Bogiem; radosnymi, uśmiechniętymi; świadomymi, że świat nie zaczyna się od nich oraz okazującymi szacunek dla Eucharystii. Mają dobrą wolę. Ale by zostać kapłanami, potrzebują jeszcze sześcioletnich studiów. Najpierw w „Annus Propedeuticus” w Henrykowie, a potem w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Wspierajmy ich naszą modlitwą. By tak jak na maturze zdali egzamin dojrzałości ze swojej wiedzy, teraz zdali egzamin dojrzałości z umiejętności wyboru drogi życia. By na głos powołania umieli odpowiedzieć Chrystusowi swoje „tak”. I by przy danym Jezusowi słowie wytrwali przez całe życie.

*ks. Andrzej Jagiełło*

## 12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 VI 2002

### Nie bójcie się!

Trzykrotnie w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus powtórzył wezwanie do tego, by się nie bać. Czy posłuchamy tej zachęty my, którzy – oczywiście niechętnie się do tego przyznając – boimy się, i to coraz bardziej?

Czego się boisz, człowieku?

Pewnie długo jeszcze będziemy wspominali przy najróżniejszych okazjach wydarzenie z dnia 11 września 2001 r., które miało miejsce w sercu Ameryki. Terroryzm budzi ogromny strach, i to u wszystkich mieszkańców „globalnej wioski”, czyli na całej ziemi. Trudno się tego strachu wyzbyć, gdyż nie ma dnia, by środki przekazu nie donosiły o mniejszych lub większych aktach terrorystycznej przemocy. Co gorsza – nie wygląda na to, by istniało jakiegokolwiek pewne i skuteczne zabezpieczenie dla kogokolwiek przed takim nieszczęściem.

Boimy się cierpienia fizycznego dla siebie i swoich bliskich. Być zdanym na obsługę innych ludzi, uzależnić się od ich dobrej czy złej woli, upokorzyć się przed nimi? Być całe dziesięciolecie kaleką, od którego inni ludzie się odsuwają? Ograniczyć swoje poruszanie się do możliwości wózka inwalidzkiego, białej laski, elektroniki w uchu? Leżeć w łóżku na kształt roślinki? Urodzić upośledzone dziecko, skoro medycy podglądneły zawczasu, że nic dobrego z tego nie będzie? To strach podpowiada pomysły o aborcji, eutanazji, tabletki dla zmęczonych życiem, alkoholu, narkotyku...

Boimy się samotności – od dziecka do posuniętej w latach wdowy. „Niechby pił, niechby bił, byle był” – wołają zagrożone staropanieństwem dwudziestoparoletnie panie. Że później będzie „płacz i zgrzytanie zębów”? A może mnie się akurat uda? Ciszę i pustkę domu samotnych osób daremnie usiłuje zagłuszyć najnowszy sprzęt RTV i mówienie samemu do siebie.